



K o m u n i k a t

W ramach ogólnej akcji odwetowej za bestialstwa niemieckie w Polsce, a w szczególności za wymordowanie 189 Polaków w Poznaniu oraz masakrę 94 więźniów z Pawiaka w dniu 7.V.1943 r. - dnia 10.V.1943 r. o godz. 21. na dworcu Śląskim w Berlinie zostały zdetonowane dwie bomby, a dnia 12.V.1943 r. o godz. 21.30 na dworcu we Wrocławiu 1 bomba.

W wyniku obydwóch aktów 15 Niemców zostało zabitych a 26 rannych.

28.VI.1943 r.

Kierownictwo Walki Konspiracyjnej

---c o o c---

Kontyngenty

Możemy szczycić się wieloma osiągnięciami w zakresie walki z okupantem i oporu przeciw jego bezprawiom i gwałtom. Są jednak dziedziny, gdzie wróg zdołał narzucić nam swą wolę i podporządkować nasze trudy własnym celom i korzyściom. Z bólem i niepokojem stwierdzić trzeba, że eksploatacyjna polityka okupanta, polegająca na wyrwaniu nam sił ludzkich i dorobku materialnego na potrzeby niemieckiej maszyny wojennej, osiąga w dużym stopniu zamierzone rezultaty.

Jeśli chodzi o pobór robotnika do prac przymusowych, gdzie czeka bezpośrednie, osobiste wprzęgnięcie się człowieka w niewolnicze jarzmo hitlerowskiej bestii, to opór z naszej strony jest silniejszy i zapędy okupanta komplikuje się. Jednak w sprawach narzuconych nam świadczą materialnych społeczeństwo wykazuje znaczną uległość, takby nie rozumiano, że z drobnych choćby naszych składek gromadzi wróg potężne zasoby, służące mu do przedłużania wojny i naszej własnej nędzy.

Słusznie więc budzić mogła zgorznienie zabiegliwość, z jaką niedawno ludność warszawska gromadziła i dostarczała nałożony na każdego mieszkańca kontyngent odpadków, w postaci szmat, szkła i żelaza. Bardziej jednak istotna dla okupanta, bardziej dotkliwa dla naszego kraju jest sprawa kontyngentów rolniczych. Kontyngenty te pozbawiają wieśniaka więcej części pól, które zdoła on w pocie czoła wyprodukować. Pozostawia mu się w zasadzie tylko minimum produktów, koniecznych do wyżywienia pracującej rodziny.

Zabiera się chłopu wszystko: konie, krowy, nierogaciznę, owce, drób, nabiał, zboże, nasiona oleiste, kartofle, owoce, wełnę i t.d. Przerazanie ogarnia, gdy się widzi i słyszy, z jaką dokładnością wieś składa najeżdźcy ten potworny hacracz. Najsmutniejszy w tym wszystkim jest fakt, że okupant wprzegł do akcji wymiaru, kontroli i ściągania kontyngentów - przeważnie osobników polskiego pochodzenia, że bogactwa nasze odbiera nam polskimi rękami.

Bezpośrednim powodem tej uległości wsi w oddawaniu swego dorobku jest niewatpliwie, wytworzona przez terror okupanta, psychoza lęku przed represjami i szykanami, których się istotnie nie szczędzi wobec opornych. Kary okupanta dosięgają jednak zazwyczaj pojedynczych jednostek, czy wsi, i to wtedy, gdy akty oporu w dostawach bywają odosobnione. Są natomiast okolice, gdzie wola sprzeciwu ogarnia solidarnie rozległejsze tereny; tam wyraźnie uwidacznia się bezsilność

okupanta, a zbiór kontyngentów w mniejszym lub większym stopniu zawodzi. Jest bowiem wiele sposobów, dzięki którym w różnych okolicach i w różnym stopniu wies broni się przed niemiecką grabieżą, ocalając choć część swego dobytku.

Okres składania podstawowych kontyngentów rolniczych zbliża się. Nakazem chwili jest samoobrona wsi przed jej ostatecznym wyniszczeniem i przed wspieraniem wroga ku niedoli własnego kraju. Ratować trzeba, co się da i jak się da. Sposobów podawać tu nie będziemy. Ograniczamy się tylko do stwierdzenia, że podstawą do celowego i skutecznego oporu przeciw wymuszaniu kontyngentu jest:

1. solidarna postawa mas,
2. otrząśnięcie się z psychoty iako przed represjami,
3. gotowość poniesienia ofiar jednostkowych na rzecz sprawy wspólnej.

Niedawno gubernator Frank z okazji swych podróży inspekcyjnych dziękował społeczeństwu polskiemu za lojalność wobec władz okupacyjnych i obiecywał zwiększenie wydatnego składania kontyngentów, na którym Niemcy obecnie więcej niż kiedykolwiek zależą. - Obietnicom p. Franka nie wierzymy, a dziękować za pomoc i lojalność może on swym sługusom, ale nie ludowi polskiemu!

AKCJA KONTYNGENTOWA

---ooOoo---

Chwyty propagandowe

Cynizm, bezczelność i bezgraniczne zakłamanie stanowią cechę propagandy naszych wrogów, zarówno hitlerowców, jak i bolszewików. Ludność polska nigdy dotychczas nie była wystawiona na tak potworny wyścig obu propagand, pragnących wykorzystać dla swoich celów katyńska tragedię. Niedosć im było zamordować tysiące Polaków - trzeba by jeszcze ich trupy służyły obcej i wrożej sprawie.

Sprawa katynia wywołała początkowo konsternację w PPR. Brak przez dłuższy czas oficjalnego stanowiska Centr. Kom. PPR przyjęło za przyjęcie się, że masakra smoleńska była likwidacją reakcji polskiej. Działacze komunistyczni w rozmowach z rządem sowieckim określili zbrodnię katyńską jako prowokację niemiecką powtarzając "nas" tym wyjaśnić "dlaczego Niemcy dopiero teraz wystąpili z budzą o sowieckich mordach, skoro już blisko dwa lata są w posiadaniu Smoleńska. Wszak hitlerowscy przywódcy hitlerowskiej powściągliwości jest zupełnie zrozumiała. Niemiecyci łaci zbrodni. W chwili, gdy wojska sowieckie zbliżają się do Smoleńska, hitlerowscy nie została wykryta, zaczęli historycznie krzyczeć, że masakrę tej dokonali wła-

Z tego świętego oburzenia "moskiewskiej kościuszki" wynika, że propaganda odebrała Smoleńska Niemcom. Można było wówczas własne zbrodnie zwać na karb nie udało się.

W rezultacie całej tej walki dwóch propagand zarówno gestapo jak i NKWD otrzymały od swych genialnych wodzów polecenie, by na przyszłość z jak największą starannością usunąć wszelkie ślady swych katowskich wystąpień. Mało próbką chwytów propagandy sowieckiej u nas była wersja uszkodzona sposób chciano rozporyczoną ludności polskiej był dziełem lotnictwa niemieckiego. W ten wany był włączenie uwagi na obiekty zamieszkałe wytłumaczyć, dlaczego nalot skierowania się przez Moskwę do nalotu tłumaczone fatalne skutki bombardowania trudnościami technicznymi.

---ooOoo---

Ulotka

Wykorzystując podenerwowanie Warszawy, wywołane plotkami o rzekomo zamierzonych przez Niemców blokadzie miasta, Gwardia Ludowa kolportowała ulotkę, w której płomiennymi słowami zachęca ludność polską do odpowiadzenia na blokadę strzelaniem.

mnowa dywersja, i czynna walka. Ulotka wzywa do tworzenia "komitetu obrony Warszawy", do formowania "komitetów samoobrony" w każdym domu, uzbrojonych w broń palną i białą i zwraca się perfidnie do Polaków, do robotników, i do oficerów i żołnierzy organizacji wojskowej.

Wakrecona na jedną melodię katarynka propagandy komunistycznej gra aż do znudzenia wciąż tę samą śpiewkę, która ma wywołać zbrojne starcie między nami a Niemcami w celu - jak to podkreślamy już od dawna - zniszczenia zawczasu naszych sił i ułatwienia opanowania naszego kraju komunizmem rosyjskiemu.

W tym wypadku sztuczka propagandowa jest wyjątkowo niezgrabna. Przecież najbardziej nawet naiwny człowiek roz wie doskonale, że gdyby miało istotnie odbyć się blokada w celu wykrycia tajnych składów broni, to nie należało w przededniu niej gromadzić i przygotowywać broni. Po drugie - tworzenie domowych komitetów bojówkowych sprzeciwia się najprymitywniejszym zasadom wszelkiego spisku i prowadzić może tylko i jedynie do szybkiego zlikwidowania całej afery przez władzę. Jakis błędy nieokreślony "komitet obrony Warszawy" to już zupełna groteska. Gwardia Ludowa nie rzuciła jednak tego obojętnie od tak sobie, na wiatr. Gdyby propaganda ta miała poruszyć ludność miasta, napewno znalazłby się zaraz taki "komitet". Wzloniłaby go na poczekaniu PPR, redakcja Gwardii, czy też inne atakująca komunistyczna. Ale tego woleli autorzy ulotki wyraźnie nie pisać.

---ooOoo---

NA ZIEMIACH POLSKICH

Wiedomości ogólne i polityczne

Kronika stolicy. Podniecające plotki o rozmaitych olbrzymich lotach przebrzmiały i zostały zastąpione "przepowiedniami" na temat nalotów sowieckich. Jest pewna kategoria ludzi, która nie może istnieć bez niepokojenia się przewidywaniami rzeczy niemiłych.

- Patrolowanie ulic i sprawdzanie dokumentów przechodniów nadal są wzmożone.

- W połowie tygodnia przytyło do Warszawy kilka tysięcy dzieci niemieckich, głównie uchodźców z Nadrenii. Część z nich umieszczono na polu ręk w łóżkach.

- Dnia 27 b.m. /św. Władysława/ rano powiewał na wieży zegarowej Zamku Królewskiego w Warszawie sztandar polski. Dopiero ok. godz. 12.00 zniknął przez straż ogniową.

Zbrodnie niemieckie. W Łowiczu zastrzelono publicznie 10 członków odsiadujących w więzieniu drobne kary. Przyoznana kłopoty. Trupy leżały dłuższy czas na placu w mieście.

- W pierwszych dniach czerwca zamordowano ok. 350 ludzi we wsi Socky /pow. zamojski/ i ok. 100 kobiet i dzieci we wsi Potok /pow. białogórski/, jak też nieznaną bliżej ilość osób w miasteczku Józefów /pow. białogórski/. W akcjach brały udział samoloty.

- W pierwszych dniach czerwca, na skutek uszkodzenia przez minę pociągu na linii Wilno-Łódź, Niemcy zamordowali w najbliższej wsi 180 osób, spalili zabudowania oraz zabili rodzinę maszynisty, który prowadził pociąg.

- Na terenie powiatu stopnickiego spalono wieś Struga i wieś Sztydlów oraz zamordowano ok. 20 ludzi. Podobną akcję przeprowadzono na terenie wsi Raków i Rakówki.

Oburzające błazeństwo. W Lublinie urządzili Niemcy dnia 11 b.m. nabożeństwo żałobne za Polaków zamordowanych w Katyniu. Szkołom i różnym instytucjom nakazano obecność na tym nabożeństwie, duchowieństwu rozesłano zaproszenia, a bardzo wielu obywatelom Lublina dano do zrozumienia, że władze okupacyjne życzą sobie, by jak największa ilość wzięła udział w tej komedii. Całość była bowiem komedią propagandową i to dość niezgrabną. Głównym punktem było "kazanie", w którym zostało podkreślone tylko to, że czas ten by Polacy wzięli udział w walce ze swym najgorszym wrogiem - bolszewizmem - przy łoku Niemiec.

Wrażenie, jakie to błazeństwo wywołało, jest oczywiście wręcz przeciwne, niżby sobie Niemcy tego życzyli. Odprawianie modłów za zabitych w Katyniu właśnie w Lublinie, tuż obok słynnego Mądanka, dostatecznie już charakterizuje gruboskończoność niemiecką. Ponadto jeszcze szef gestapo Globotschnik postarał się ze swej strony o osłabienie ewentualnego efektu tej propagandy, gdyż w chwili odprawiania

przebieżnictwa na ulicach rozklejano obwieszczenia o przesunięciu godzin policyjnej i wstrzymaniu ruchu pasażerskiego na krótko. Zarządzenie to ma być wstępny krokiem do ostatecznej rozprawy z "bandami lubelskimi" na terenie lubelszczyzny.

Śmierć legionu góralskiego. W styczniu gruchnęła wieść, że reżyserowi góralskiego separatyzmu, Krzeptowskiemu, udało się sformować pierwszy oddział legionu góralskiego, który wyruszył z Zakopanego. Obecnie doszły wieści o dalszych losach 200 młodych górali, którzy ten oddział utworzyli. Okazuje się, że Krzeptowskiemu udało się ich zwerbować jako kandydatów do formacji strażników kolejowych. Wśród młotów góralskich znalazło się wielu żądnych łatwego i szybkiego wzbogacenia się przy likwidowaniu t.zw. szmuglu. Oczekiwano ochotników ubranych w odświętne stroje góralskie, jako że mieli zacząć swą karierę od złożenia hołdu gen. Frankowi i nie małe było zdziwienie, gdy z pominięciem krótkiej odwieziano ich wprost do Lublina, gdzie zostali umieszczeni pod strażą złożoną z Ukraińców Sonderdienstu. Ułagodzeni dobrym, zakrapionym wódką obiadem, górale przebrali się w mundury niemieckie, a własne ubrania góralskie odesłali jako śmiecie do domu. Nie przepadł im jednak do smaku rygor loszary i zachowanie się Ukraińców, którzy ich pilnowali. Dochodziło do zatargów i bójek, które nie obeszły się bez dotkliwych uszkodzeń ciała i łamania kości. W końcu dzięki tym bójkom i rozprzeczom górali władze niemieckie doszły do przekonania, że nie będą miały z nich pożytku, zaczęły im przeto oddać mundury i przebranych w najgorsze ubrania, które im dano po rozstrzelanych żydach lubelskich, odesłano do Nowego Targu do dyspozycji tamtejszego reishauptmanna, który ułokował ich wreszcie, skąd po kilku dniach zostali wwiezieni na roboty do Niemiec. W Zakopanem krąży z tego powodu wiele szeptów, domierają, m.in. jak to rodzona matusia nie poznała przez okno nowotarskiego rymowidła własnego syna, co zamiast góralskiego kapelusza miał na głowie żydowski farduszek.

---0---

Wiadomości społeczne i gospodarcze

Mobilizacja totalna na ziemiach polskich. Na ziemiach "przełączonych do Rzeszy" mobilizacja totalna została przeprowadzona w zasadzie tak samo, jak w rzeczywistości Rzeszy. Jednak wobec licznej "mniejszości" polskiej, przybrała ona specyficzny charakter. Inteligencję polską wywołał się do Rzeszy, aby pracować w zawodach, stanowiska pracowników umysłowych na miejscu obsadza się Niemcami, kobietami, invalidami i t.d./. Poza obrębem miast zróżnicowano Polaków na młodzież i starszych. Młodzież jest kierowana do Rzeszy, starsi, nie wyłączając kobiet posiadających małe dzieci, jak również często dzieci od lat 7, są zatrudniani na miejscu. Przymus pracy ma charakter całkowicie powszechny, przy czym kobiety i dzieci są ujęte również do zakresu mobilizacji totalnej. W t.zw. "GG" tego rodzaju mobilizacja nie dałaby przebiegu mobilizacji. W dystryktach warszawskim właściwie nawet trudno mówić o jakichś rocznikach oraz sporządzanie spisu młodzieży jest zapewne akcją wstępną do dalszych zamierzeń mobilizacyjnych. Są to być może próby różnej metody postępowania. Na ziemiach wschodnich, włączając to i dystrykt "Galicia", na pierwszy plan wysunęły się próby tworzenia pomocniczych oddziałów wojskowych z Ukraińców i Litwinów, wobec czego zmobilizowaniu do pracy ludności polskiej i reszty niepolskiej poświęcono tam ośrodek przymusu pracy. Narazie nie wiadomo dobrze, kogo on dotyczy, z jakich konkretnych wyzwoleń jeszcze nie ma. W Wilnie oczywiście, wobec zbrojotworzenia przy-

---0---

Rzecz prosta, że na ziemiach polskich, poza zachodnimi, mobilizacja w odniesieniu do Polaków ogranicza się tylko do pracy, a nie dotyczy służby wojskowej, lub nawet pomocniczo-wojskowej i nie nie zapowiada, by Niemcy zaryzykowali mobilizowanie Polaków pod broń.

---0---

Wiadomości kulturalne

Z Wilna. Artysty wileńscy przez pewien czas mieli zupełnie dobrze pod względem materialnym, gdyż w paru istniejących antykwariatach i sklepach komi-mu zapobiega, próbowały wyznaczyć ceny maksymalne, co nie dało żadnych wyników. Wśród artystów plastyków ogromnie rozwinęło się zabawkarstwo; Wilno jest wprost zasobne wyrabianymi przez nich, nieraz bardzo oryginalnymi zabawkami. Artysty malarcy urządzają

- Prezydent Rzeczypospolitej powrócił ze Szkocji do Londynu. W Szkocji przez Maczla-
wicz dokonał inspekcji kompanii radiotelegraficznej oraz szkoły podchorążych.

- Reuter donosi z Bagdadu, iż przed ogłoszeniem tego miasta gen. Sikorski
oświadczył na konferencji prasowej m.in.: "Osiągnięci w wojnę fortocą zwycięstwa Niem-
cy nie mogą już wątpić w zwycięstwo przygniatające zwycięstwo Sprzymierzonych. Pragnie-
my, by po zwycięstwie tym nastała nie tylko cisza, ale dla całej ludzkoś-
ci okres pokoju i dobrobytu. W inwazji, która miała u boku Sprzymierzonych polskie
siły zbrojne". Na temat stosunków polsko-rosyjskich gen. Sikorski oświadczył: "Nie
mam nic do dodania do oświadczenia z dn. 10. VI. 1940 r., które m.in. głosi, że przyja-
zne stosunki między Polską a Rosją są jedną z głównych zasad polityki rządu polskie-
go."

Z życia wojska polskiego. Gen. Kukiel odsłonił w jednym z miast w Szkocji,
w którym stał w latach 1940/42 garnizon polski, tablicę pamiątkową, ofiarowaną przez
żołnierzy polskich. Lord Mayor przyjmując w imieniu miasta tablicę stwierdził, że w
tym właśnie garnizonie saperzy demonstrowali brawo, wykrywając miny, który ocalili
życie tysiącom żołnierzy na froncie afrykańskim.

- W rocznicę powstania pierwszej dyw. grenadierów we Francji, odbyła się
uroczystość w obecnym miejscu postoju dywizji. Dywizja ta została odznaczona jako
całość przez francuskie dowództwo najwyższe odznaką Croix de Guerre, a jej dowódca otrzymał
prawo indywidualnego nadawania tego krzyża swoim żołnierzom. W tym nadawaniu zasz-
czyt, gdyż w dotychczasowej praktyce odznaczano go strzyżymy, jako jednostki conaj-
wyżej pułki, a nie całe dywizje.

- Obecnie odbywa się w Szkocji 5 kurs szkoły podchorążych.

Lotnictwo polskie. W dniu 7 czerwca polskie skrzydło myśliwskie przepro-
wadziło zagon nad terenami okupowanymi przez nieprzyjaciela. W czasie akcji doszło
do walki z myśliwcami nieprzyjacielskimi. W wyniku walki piloci polscy uszkodzili
jeden Fokke Wulf. Jeden polski samolot nie powrócił.

- W dniu 17 czerwca w godzinach popołudniowych dwie polskie eskadry mys-
liwskie przeprowadziły zagony nad terenami okupowanymi przez nieprzyjaciela. Do spo-
tkania z lotnictwem nola nie doszło. W dniu 19.VI. polskie skrzydło lwowskiego dywi-
zjonu myśliwskiego w czasie patrolowania nad zatoką biskajską napotkał wodnopłato-
wiec niemiecki typu BV 138. Polacy natychmiast zaatakowali samolot, który zestrze-
lony wpadł do morza. Załoga samolotu niemieckiego ratowała się przy pomocy łodzi gu-
mowej. W dniu 20.VI. polskie skrzydło myśliwskie odniosło wyprawę bombową. W nocy
z 21 na 22.VI. polskie dywizjon bombowy brał udział w nalocie na Krefeld. Trzy
polskie samoloty nie powróciły z tej wyprawy.

- Ostatnio uawiano, że samolot premiera Churchilla, który wylądował w
W. Brytanii w dniu 5.VI. po podróży z płn. Afryki, osłaniany był przez polski dywiz-
jon myśliwski.

Różno. Poczta USA wydała specjalny znaczek polski. Dyrektor poczty amery-
kańskiej, przemawiając w Chicago z tej okazji powiedział: "Polskę pierwsza spotyka
ten honor, albowiem nigdy dotąd podło innego państwa nie znalazło się na znaczku
pocztowym St. Zjednoczonych. Czynniki to z duża nasza wdzięczności za to, co
Polacy uczynili dla Ameryki i całej ludzkości. Dobrze wiemy o tym, co się dzieje w
Polsce, gdzie Niemcy z bezwzględny barbarzyństwem usiłują zniszczyć ducha narodu, któ-
ry nie chce się poddać. Gdyby Niemcy znali historię, wiedzieliby, że niektóre naro-
dy nie dadzą się ujarznić. Duch ich żyje i przetrwa okres tyranii i ożyje silniejszy.
Takim narodem są Polacy. Uczmy się od Polski wiary w triumf dobra i z odwagą walczmy
o zwycięstwo. Uczmy się wreszcie od Polski i Polaków, którzy w imię ludzkości sta-
ją dziś do walki wszędzie, gdzie znajduje broń, okręt wojenny lub samolot, że wojna,
w której obecnie bierzemy udział, jest wojna każdego z nas. Gdy to wszystko pojmie-
my, wtedy będziemy narodem prawdziwie zjednoczonym i staną się godni wolności,
którą osagnęliśmy."

- Skargi gadzinówki niemieckiej, Mowego Kuriera Warszawskiego, że na fron-
cie rosyjskim nie walczą ani jeden oddział ochotników polskich, przyjęto w Londynie
do wiadomości wśród urzędowych jako przyznanie się Niemców, że ich oficjalne
manewry nakłonięcia Polaków do współpracy z "osią" nie powiodły się.

- W Tel. Awiwie otwarto wystawę artystów malarzy, pełniących obecnie służbę
w wojsku polskim. Wystawę zorganizował wydział oświaty i informacji armii polskiej
na wschodzie.

- Na uniwersytecie w New Andrews w Szkocji, gdzie studiów grupa żołnierzy polskich, odkomenderowanych z wojska celem ukończenia lub ukończenia studiów, odbyło się zakończenie roku. Na wydziale humanistycznym Polacy w 7 głównych przedmiotach zdobyli 5 pierwszych miejsc. Studenci polscy otrzymali złote medale.

---00000---

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Węgierski sojusznik. Na Węgrzech dzieje się rzeczy na pierwszy rzut oka może dziwne, ale dla baczniejszego obserwatora na pewno zrozumiałe. Węgrzy znalazły się po stronie "osi" nie z sympatii dla niej, lecz przez błędy traktatu wersalskiego. Zawsze w tym okresie zajmowali odrębną pozycję. Teraz pod wpływem wydarzeń w lasenie Śródlądno-włoskim ta odrębność stała się coraz jaśniejsza.

"Musimy pozostać wierni swym sojuszom, niegdyś przysięgli wierność chrześcijaństwu" - powiedział premier Tildy w swej ostatniej mowie przed ucieczką, pominiętą przez milczenie - rzecz znamienita - pozostałe państwa "osi", w tym Niemcy i Niemcy. Jej wywołany zwolennik minister wojny gen. Beck zamierzał podzielić się do dymisji po powrocie oddziałów węgierskich z frontu wschodniego do kraju i oczyszczenia ich demobilizacji.

Niechęć polityki węgierskiej do polityki "osi" jest widoczna szczególnie w sprawie żydowskiej. Pomimo nacisku z Berlina i Rzymu rząd Tildy nie podał się pod presję wszystkich satelitów nie zastosował polityki dyskryminacji, a premier Tildy oświadczył, że "Węgry nie postąpią niezgodnie z kulturą chrześcijańską, sumieniem i własną przeszłością", musza zatem odczekać rozwiązanie problemu do czasu umieszczenia odpowiednich terenów osiedleńczych dla Żydów. Słowa premiera zacierają nie tylko wyobrażenia własnego postępowania, ale i potępienie masowych mordów ludności żydowskiej. Nie więc dziwnego, że hitlerowcy są niezadowoleni ze swego sojusznika, ale nie widać już widać tej siły prestiżowej, którą w pierwszych latach wojny podporządkowywali sobie inne mniejsze państwa, skoro dzisiaj uciekają się do pomocy węgierskich rządów socjalistów w demonstrowaniu tego niezadowolenia. Rząd węgierski jednak, który jest zdecydowany na zduszenie w zarodku rewolucji nielegalnie z jego strony ona wyjdzie, zlikwidował te demonstracje przez oddanie pod sąd 8 wybitnych członków partii Strzeżonego Węgry. Zostali oni skazani na ciężkie więzienie za ogłoszenie deklaracji ideowej węgierskich hitlerowców, co uznano za wyzwanie przeciw państwu!

Owoce krótkowzrocznej, dyktatorskiej dyplomacji hr. Ribbentropa, opartej wyłącznie na zaufaniu w siłę swojej piści, zaczęły się odwracać. Niebawem, można się spodziewać, same zaczną spadać z drzewa.

Likwidacja strajku węglowego w USA. Zatarg w przemyśle górniczym St. Zjednoczonych, groźący produkcję zbrojeniową poważnymi komplikacjami, po 7 tygodniach został wreszcie zlikwidowany. W tym czasie górnicy trzykrotnie uciekali się do strajku na poparcie swych żądań podwyżki płacy. Dzięki temu, że na początku zatargu prezydent Roosevelt negocjował bezpośrednio i górnicy usiłowali wrócić do pracy, zatarg nie przybrał groźnych rozmiarów, ale przez to nie został jeszcze zlikwidowany. Prezydent wyraźnie nie chciał stosować tradycyjnych środków zapobiegawczych, takimi dysocynując, dopóki nie zostanie wyczerpana normalna procedura ugodowa. W wyniku pierwszych negocjacji dwustronnych część tylko właścicieli kopalń zgodziła się na podwyżkę płac. Wobec tego sprawa trafiła się do Rady Pracy Wojennej, która gdyby wbrew rządowemu programowi przeciwninflacyjnemu zgodziła się na podwyższenie zarobków, usankcjonowałaby strajk i złamanie zobowiązania, niestosowania w czasie wojny tego środka walki ekonomicznej - zobowiązania, lojalnie dotrzymywanego przez robotników innych przemysłów. W międzyczasie Związek Górników wysunął nowe żądanie: Ponieważ ustawowo czas pracy w kopalniach węgla USA wynosi 40 godzin tygodniowo, górnicy żądali wliczenia w to czasu i wyjazdu z szybu. Przedsiębiorcy odpowiedzieli żądaniem gwarancji, iż Związek nie wystąpi do sądu ze skargą o odszkodowanie za powstałe w ten sposób godziny nadliczbowe w ciągu ubiegłych kilku lat. Związek z kolei odmówił udzielenia gwarancji. Surowo przecięła wreszcie Rada Pracy Wojennej, odrzucając wszystkie żądania górników, na co zareagowali oni proklamowaniem nowego strajku. Na znak protestu zamknęła większość kopalń, ale już następnego dnia Zjednoczony Komitet Wykonawczy Górników nakazał powrót do pracy. Nie bez wpływu na tę decyzję było zapowiedziane przez Roosevelta ogłoszenie mobilizacji tych strajkujących górników, którzy zostali zwolnieni z wojska dzięki pracy w ważnym przemyśle wojennym, dalej zapowiedź zarządzenia o podniesieniu granicy wieku w Służbie Narodowej do lat 65, co umożliwiałoby militaryzację wszystkich górników, wreszcie groźba wydania ustawy,

na, albo sztucznie spowodowana z powietrza lub kolumnami zabezpieczonymi przez czołgi, ale najczęściej mocno poturbowana cofa się do pozycji wyjściowej. Ogłasza się wtedy triumfalne zestawienie strat npla, zaznaczając, że kolumna socznika swoje zadanie i odcinek wraca do status quo. Dla Chińczyków najważniejszym jest wtedy, czy więcej broni stracili w odwrocie, czy zyskali w przeciwnatarciu.

Poza tym Japończycy uosawiają inny rodzaj operacji, częściej w początkowej fazie wojny. Tutaj sztab japoński hołduje kompleksowi Kennō i Sedomu, zapożyczonemu z pruskiej mistyki strategicznej. Niestety przy elastyczności obrony chińskiej i wielkości rezerw chińskich manewr taki, nawet przy całkowitym powodzeniu nie może być strategicznie decydujący. Ogłasza się zatem o otoczeniu 100 tysięcznej armii chińskiej /a nigdy mniej niż dywizji/, która "stoi przed zagładą". I rezultacie każda znaczniejsza siła chińska, otoczona przez rzadki pierścien japoński, przecieka niepostrzeżenie i rekonstruuje się gdzieś indziej. Wtedy trzeba ogłosić o przejściu całej tej masy na stronę Wang Czingweja, choćby w rzeczywistości podała się tylko mała część. Po pewnym czasie armia japońska opuszcza pole bitwy, które, kiedy już czytelnicy zapomnieli o nim, znów się pojawia w komunikatach, jako nowe skupienie kilku chińskich dywizji.

Czang -Kai-Szek po swoich rocznych niepowodzeniach stawianie oporu frontalnego na początku wojny chińskiej, pogodził się z myślą próżniawej strategii, najprzód wypłatania armii ze skutecznego działania ataku japońskiego, później powstrzymania npla i wreszcie decydującego przeciwnatarcia, które jednak ciągle obiecywane, ciągle musi być odkładane. Taka jest taktyka oddziałów regularnych na froncie. Partyzanci zaś na tyłach sterują się działając małymi oddziałami. Atakują odosobnione oddziały npla, rozpraszając się po bitwie. Unikają natomiast walk obronnych, wycofując się w niedostępne schroniska. Przede wszystkim niszczy komunikację. Jedynie najbardziej wyszkolone oddziały t.zw. armii podejmują się większych operacji na tyłach npla, korzystając z niewielkiej bliskości od baz zasadniczych. W znacznym stopniu stosuje się taktykę infiltracji małymi oddziałami, mającymi stanowić kadry dla lokalnych organizacji. Rola ich polega przede wszystkim na blokowaniu oddziałów japońskich w ufortyfikowanych miastach i niedopuszczaniu rozszerzenia się administracji Wang-Czingweja w głąb kraju.

Niepodobna pominąć roli oddziałów chińskich w służbie japońskiej. Daleko jest im zaawansowane do 40 dywizji i miliona żołnierzy, ale podobno rzeczywiście w niektórych operacjach japońskich brało udział od 10 do 20% najemników chińskich. Oddziały te, rzecz prosta, nie posiadają pełnego wyposażenia technicznego i nie mogą działać samodzielnie, muszą występować zawsze wspólnie z Japończykami. Do pilnowania kolei i służby policyjnej są jednak zdolni i zwalniają w ten sposób oddziały japońskie. O ile chodzi o przechodzenie wojsk czungkińskich do Wang-Czingweja, to pomijając cyfry japońskie, trzeba podkreślić dwie okoliczności: najprzód Japończycy na początku wojny wogóle prawie jeńców nie brali /słynna rzeź załogi Nankinu w grudniu 1937 r./, a teraz wcielają jeńców przymusowo. Drugim czynnikiem są bandyci i oddziały lokalnej milicji oraz niektóre tajne związki, ślepo posłuszne swoim przywódcom, po przekonaniu których można pozyskiwać całe oddziały. Większość jednak milicji i związków tajnych działa po stronie Czungkingu, a sporadyczne wypadki, przesadnie reklamowane przez propagandę japońską, powodowane są zwykłą prywatą. Co się tyczy niektórych dowódców chińskich, to o ile kooperacja z Japończykami jest szczerą, to przychry jej szukać trzeba najczęściej w jakiejś zadawnionej wendeccie czynników, społecznie i patriotycznie niewyrobionych.

---ooo000ooo---